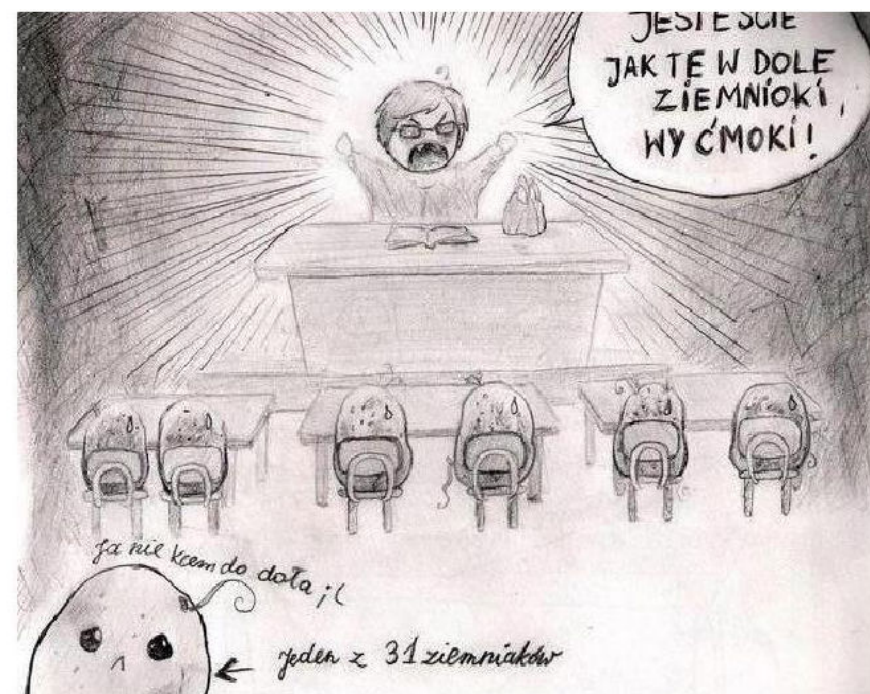
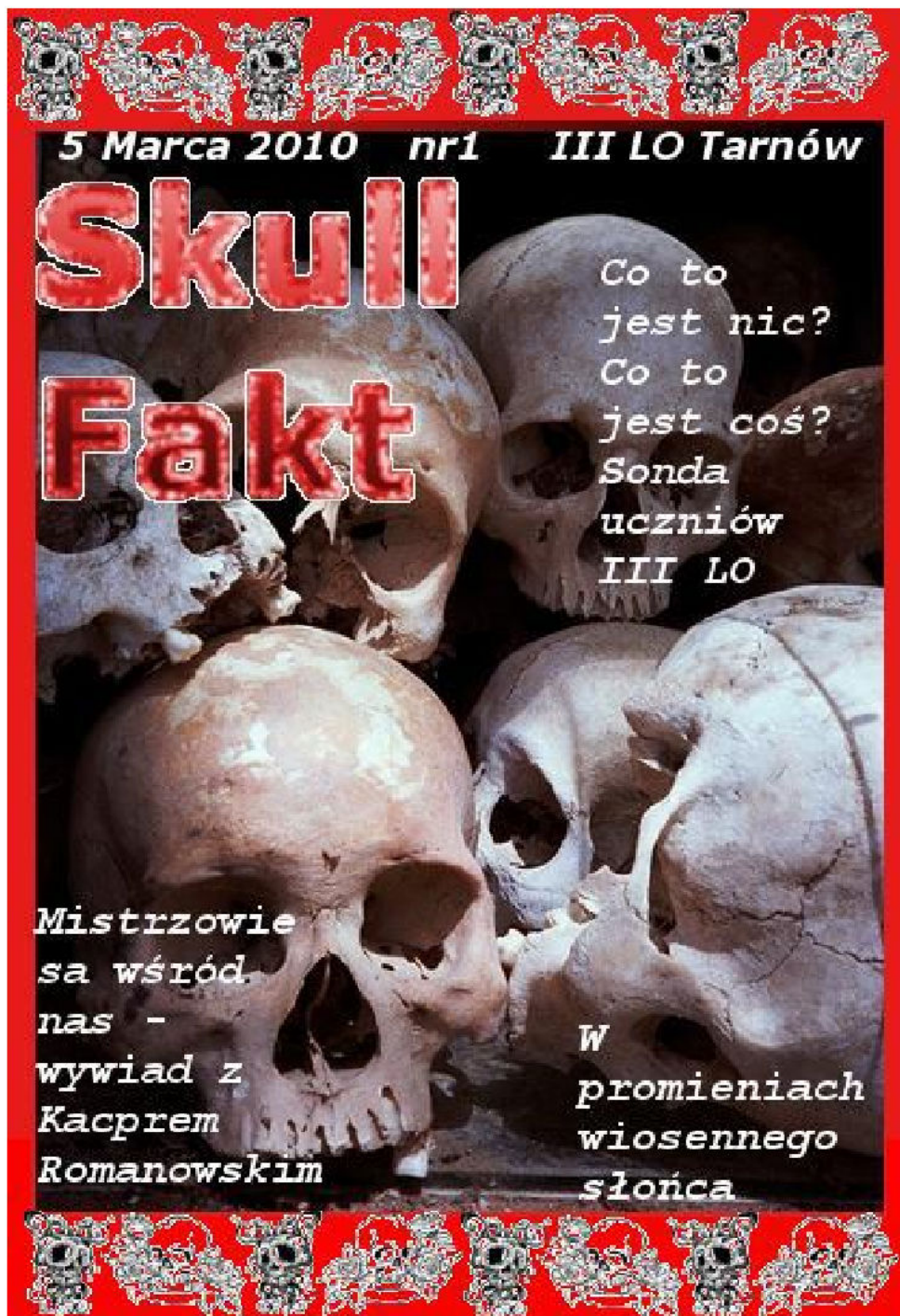




Wstępniak

Szanowni czytelnicy!
To nasz pierwszy numer "Skull Fakt", który powstał podczas dwudniowych warsztatów dziennikarskich. Mamy nadzieję, że będziemy kontynuować pracę nad kolejnymi wydaniem. Znajdziecie tu artykuły dotyczące nie tylko wydarzeń z życia

naszej szkoły, ale również z całego świata. Zapraszamy do czytania. Z pozdrowieniami,
redakcja "Skull Fakt "



Płacić, czy

*To miały być
zwykłe warsztaty,
takie jak
w innych
miastach. Jednak
tym razem,
Tarnów przywitał
panią Magdę
małą, białą
karteczką...*

Było to 4 marca 2010r. w małym mieście jakim jest Tarnów. Owego dnia, do III Liceum Ogólnokształcącego, przybyły dwie krakowianki – pani Magda i Joanna. Z wiadomych źródeł, nasze bohaterki przyjechały do miasta samochodem, w celu przeprowadzenia warsztatów dziennikarskich w szkole.

Wszystko zapowiadało się dobrze, z wyjątkiem rannych korków i ...małej białej karteczki za wycieraczką. Pani Magda znalazła ją w czasie przerwy. Był to oczywiście „prezent” od tarnowskiej straży miejskiej w formie mandatu za złe parkowanie. Zestresowana, nie wiedząca co robić, pani Magda przyszła po pomoc do szkolnych dziennikarzy. Wówczas narodziło się pytanie: Płacić czy nie płacić?

Nie dziwny się wahaniom krakowianki, gdyż większość tarnowian po prostu lekceważy tego typu nakazy. Nie poddają się karze, gdyż jak twierdzą na forach internetowych: „Jak zapłacisz, to przyznasz się do winy” lub „Jeśli jesteś niewinny, to nie płacić!”

Niestety, coraz częściej spotykamy się z takim nastawieniem mieszkańców różnych miast do władz. Czyżby świadczyło to o braku pieniędzy czy po prostu lenistwie mieszkańców?

Biedna, zestresowana pani Magda, dalej nie wie co zrobić: płacić czy nie płacić? Niestety, nie dowiemy się, jaką decyzję podejmie nasza główna bohaterka. Wszystko zależy od jej sumienia...

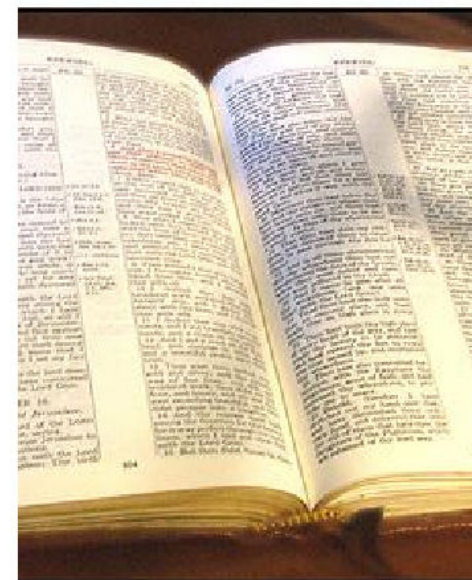
asiula21075

Jeszcze nowszy testament?

Jeszcze Nowszy Testament?

Slang młodzieżowy można usłyszeć i przeczytać wszędzie. Coraz więcej artykułów czy słuchowisk postaje w tak zwanej "nowomowie". Czy ma to swoją granicę i czy za tą granicą stoi tłumaczenie Biblii?

"Dobra czytanka według św. zioma Janka". Ostatnio, szukając materiałów na lekcję polskiego trafiłam na ten tytuł i niewiele myśląc, kliknęłam w link. "faryzeusze skapnęli się". "Jezus se glebnął". Y? Biblia tłumaczona była na wiele języków świata, wprowadzano nowe wydania, nikogo nie dziwi Pismo Święte w najbardziej egzotycznym języku. Ale czy wolno zastąpić archaiczne "zaprawdę" słowami "bez kitu"? Przecież to parodia. Zatrącenie sensu. Zubożenie języka. Jednak pomysłodawcy twierdzą, że nie jest to inicjatywa służąca obrazie uczuć religijnych czy wykpieniu Księgi, a wręcz przeciwnie - ma pomóc w ewangelizacji. Być może autorzy tłumaczenia faktycznie mieli zamiar stworzyć Biblię przystępną, zrozumiałą i przyciągającą uwagę młodych ludzi.

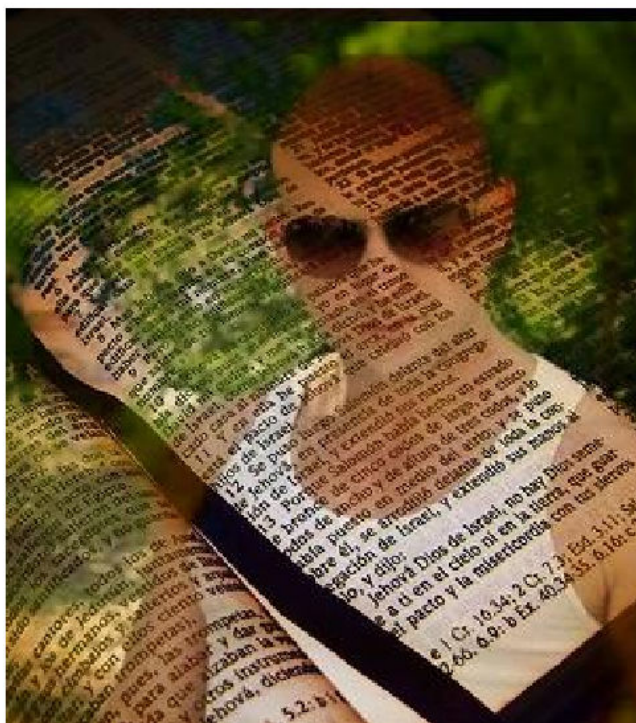


Według mnie jednak efekt jest całkowicie odwrotny. Większość młodzieży jest wręcz zbulwersowana tą ideą - "tego typu zwroty nie pasują do Pisma Świętego. Pozbawiają Księgę swojego charakteru, wzniosłości." Licealiści uważają, że o nasz język powinniśmy dbać, a nie udziwniać i zmieniać. Biblia i jej archaiczny charakter nadają sens każdemu słowu, wszak każde słowo

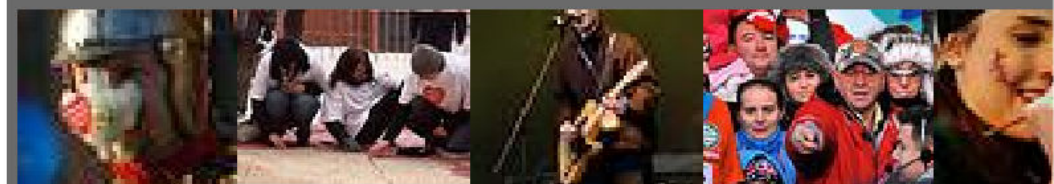
jest istotne. Przecież zwroty typu "impra w Kanie Galilejskiej" czy "pogięło cię?" desakralizują cały tekst i niszczą jego patetyczność charakterystyczną dla Pisma. Zamiast zachęcać do przeczytania - zniechęcają

i wykiwiają. Zabiegi takie wywołują dezaprobatę również (i tu nie ma się co dziwić) wśród starszego pokolenia. Nasze mamy cieszą się, że "miłuję" zastąpione jest "kocham" , ale kiedy Samarytanka swoje zdziwienie okazuje słowami

"pogięło cię?" odczuwają niesmak. Przecież to że język się zmienia, nie uprawnia nas do popadania w takie skrajności. Faktem jest, że książka nieczytana nie służy nikomu, ale czy warto czytać przeinaczony i zbanalizowany tekst odarty z wartości chrześcijańskich? Myślę, że nawet ludzie niekoniecznie głęboko wierzący, ale wychowani w wierze katolickiej są zbulwersowani tym przedsięwzięciem. Biblia towarzyszy nam od dziecka, kształci język sakralny. Chyba każdy zdziwiłby się, gdyby ksiądz podczas kazania używał slangu z zachwianą składnią i błędami kompozycyjnymi. Mimo mojego głębokiego sprzeciwu zachęcam jednak do przeczytania fragmentów hip - hopowej Biblii. Aby docenić wartość jej przekazu. Owca



zuo





Najlepszy wynik

Najlepszy wynik

Styczniowa akcja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zebrała prawie 43 mln zł. Przed kilkoma dniami fundacja rozliczyła się z XVIII Finału, którego zysk został przeznaczony na rzecz dzieci z chorobami onkologicznymi. Po zakończeniu imprezy, mowa była o 36 mln, jednak kwota ostateczna zaskoczyła wszystkich. Te dodatkowe pieniądze udało się uzyskać dzięki lutowym licytacjom internetowym. Rekord został pobity o aż 2 5 mln zł w stosunku do ubiegłego roku.

– Baliśmy się, że ludzie nie będą chcieli wyjść z domów przez tą pogodę. Wszystkim bardzo dziękujemy, a z pozyskanych funduszy będziemy mogli kupić najlepszy sprzęt – komentował szef WOŚP Jurek Owsiak na spotkaniu zorganizowanym w Warszawie przed Pałacem Kultury.

gipcio15



Mistrz awangardy nie żyje

Mistrz awangardy nie żyje

Jeden z najsłynniejszych angielskich projektantów mody, Alexander McQueen, popełnił samobójstwo. 11 lutego 2010 r. świat mody poniósł niepowetowaną stratę.



Samobójcza śmierć McQueena zmusza do refleksji nad jego twórczością. Lee McQueen był wspaniałym artystą, wizjonerem, mistrzem krawiectwa. Jego projekty były, są i będą prowokacyjne, szokujące, nieco przesadzone i teatralne. Nie można ich odbierać dosłownie; twórczość McQueena to sztuka w czystej postaci.

Awangarda, którą nie wszyscy potrafią zrozumieć. Manifestacja przeciw wszechobecnemu konsumpcjonizmowi i komercji.

Alexander McQueen od początku kariery wybijał się nieszablonowym, niebanalnym poglądem na modę. W 1998 r. na jego pokazie wystąpiła modelka o amputowanych

nogach. Podczas prezentacji wiosenno-letniej kolekcji dla Givenchy z 1999 r. wykorzystał roboty, które spryskiwały białe sukienki farbą. W 2006 r. na wybiegu pojawił się naturalnej wielkości hologram przedstawiający tańczącą Kate Moss. W swoich projektach artysta nawiązywał często do wydarzeń

historycznych, np. bitwy pod Culloden. Widać, że Alexander przełamywał wszelkie możliwe konwencje, jego projekty były pionierskie i innowacyjne. McQueen tworzył otaczający świat, a jednocześnie czerpał z niego i absorbował poszczególne jego elementy dla własnych potrzeb. Był absolutnym geniuszem i indywidualnością. Na jego kolekcje z niecierpliwością czekał chyba każdy pasjonat mody, włącznie ze mną.

Oglądając jego ostatni pokaz, zresztą szeroko komentowany, nie mogłam wyjść z podziwu. Był magiczny. Fantastyczny. Każdy szczegół idealnie dopracowany, sama kolekcja spójna i jakby nie z tego świata. Do historii przejdą słynne już futurystyczne buty „Armadillo”, których niezwykle kształt nadal wywołuje sprzeczne emocje. Nawet wśród modelek, które podczas prezentacji kolekcji, nie zgodziły się na założenie kosmicznych „szpilek” mówiąc, że chodzenie w nich jest niebezpieczne. Pokazy McQueena zawsze otaczała aura skandalu.

Za swoje osiągnięcia Lee był często nagradzany. Cztery razy zdobył tytuł Projektanta Roku, a w 2003 r. za specjalne zasługi dla mody otrzymał od królowej angielskiej „Order Imperium Brytyjskiego” (CBE). Niezrozumiałe jest więc, dlaczego utalentowany artysta, któremu teoretycznie nic nie brakowało, zdobył się na tak desperacki akt, jak samobójstwo. To straszne, że naprawdę docenionym zostaje się dopiero po śmierci.

Wcześniej niedochodowa marka zwiększyła swoje zyski o ponad 1200% (!). Nic dziwnego, że jej właściciel, firma „Gucci Group” postanowiła kontynuować działalność sygnowaną nazwiskiem McQueena. Pytanie, czy znajdzie się ktoś gotowy go zastąpić, gotowy zmierzyć się z jego legendą i geniuszem?

Jednak, chyba najsmutniejsze w tym wszystkim jest to że dla nieznanego wcześniej Alexandra McQueena Polek i Polaków, będzie się on kojarzył jedynie z nagłówkiem „Projektant Alexander McQueen popełnił samobójstwo”. Buty jego projektu miała na sobie Doda podczas rozdania „Telekamer”.

COCO



Wielki powrót Alicji

Tim Burton postanowił ożywić Alicję na potrzeby nowego filmu i ponownie umieścić ją w Krainie Czarów, lecz tym razem to już całkiem nowa historia! Gwiazdorska obsada, możliwość zobaczenia filmu w trójwymiarze, z pewnością przyciągną uwagę ludzi do tej niezwykle adaptacji powieści Lewisa Carrolla. Czy polskiej

publiczności ten film przypadnie do gustu? Okaże się po premierowych seansach 5 marca.

Z chwilą pojawienia się pierwszej informacji o planach realizacji przez Tima Burtona siódmego filmu z jego „muzą” Johnnym Deppem, fani mrocznego kunsztu reżysera po prostu oszaleli. Któż inny, jeśli nie reżyser lubujący się w fantastycznych wizjach i makabrycznych sceneriach

mógłby zekranizować powieść Carrolla lepiej?

Scenarzystka „Alicji” wpadła na pomysł, by nieco urozmaicić oryginalną fabułę. Główna bohaterka nie jest małą dziewczynką. Ma 19 lat i musi zdecydować, czy spełnić oczekiwania rodziny i wyjść za mąż za śmiertelnie nudnego i odpychającego lorda. Przed odpowiedzią na wątpliwą wartość oświadczyzny ratuje ją biały królik. Podąża jego

śladem i wpada do dziury, która przenosi ją do magicznego Podziemia. Nie pamięta, że już tu kiedyś była, a ponieważ od tego czasu upłynęło sporo lat, nikt z całą pewnością nie może powiedzieć, że Alicja to "ta" Alicja. Wycieczka dziewczyny po tym niezwykłym świecie daleka jest od celów turystycznych, gdyż całe

Podziemie drży pod rządami Czerwonej Królowej zwanej "Krwawym Czerepem". Alicja musi uratować Krainę Czarów przed jej rządami i pomóc Białej Królowej, która powinna zasiadać na tronie.

Dystrybutorzy dali widzom wybór – "Alicję w Krainie Czarów" można obejrzeć w trzech wymiarach z

polskim dubbingiem lub z napisami. To jeden z niewielu wyjątków, w którym nie trzeba się obawiać polskiej wersji językowej – jest zabawnie i błyskotliwie. W dodatku aktorzy zostali dobrani do ról z głową. Katarzyna Figura jako okrutna królowa, z nadnaturalnie dużą głową Heleny Bonham Carter, krzycząca co rusz "Skróć o głowę!" jest idealna, tak jak Cezary Pazura jako "Kapelusznik".

Wizualnie film jest cudem. Efektowne kostiumy, fantazyjna charakterystyka i bajkowe plenery to jego najmocniejsze strony. Ale na tym – podobnie jak w wypadku filmu „Avatara” Jamesa Camerona – lista walorów się kończy. "Alicja" to nie "ta Alicja", a Burton to nie ten od "Gnijącej panny młodej" Burton.

Soll



Plakat promocyjny

Duże dzieci bawią się w wojnę

Air Soft Gun rozwija się coraz prężniej. Nowe bronie, nowi gracze, czy uda się popularnością przebic Paintball'a ?

Air Soft Gun, dyscyplina sportu znana nielicznym. Zabawa przeznaczona głównie dla osób dorosłych (średnia wieku graczy to ok. 25 lat), jednak w ostatnim czasie widać również duże zainteresowanie młodych zawodników.

ASG symuluje poligon wojenny, gracze biegają po lasach, budynkach, bunkrach czy nawet kanałach, strzelając do siebie z metalowych replik broni ostrej, wykonanych w skali 1:1. Bronie te wystrzeliwiają plastikowe kulki o obwodzie 6mm i wadze od 11g do 43g. Zawodnicy, w jak najwierniejszy sposób starają się odzwierciedlić realia wojenne, ubierają mundury wojskowe, noszą lornetki, kamizelki oraz resztę wojskowego wyposażenia. Repliki mając moc ok. 2 J a prędkość wylotowa kulek oscyluje w granicach 400 FPS (feet per



second). Repliki klasyfikuje się jako: sprężynowe, elektryczne (zasilane akumulatorkiem) oraz gazowe (zasilane gazem CO). Tak samo jak w wojsku, wyróżnia się karabiny maszynowe, snajperskie, shotguny, karabiny wyborowe, oraz karabiny szturmowe. Gracze po trafieniu podnoszą do góry ręce bądź zakładają czerwoną chustę. Nasuwa się więc pytanie: skąd mamy mieć

pewność, że cel został trafiony, skoro kulki w przeciwieństwie do Paintball'a nie zostawiają śladów? "ASG polega w pewnym stopniu na uczciwości, jeśli dostałem, podnoszę ręce i schodzę na cmentarz, to przecież nie zabawa dla dzieci. Poza tym

to boli. Czasem nawet bardzo!" - mówi Mateusz z klasy 2i. Producenci z dnia na dzień wytwarzają nowe rodzaje broni, jeszcze bardziej zbliżone do tych prawdziwych, nowe wyposażenie, granaty, mundury a nawet pojazdy wojskowe

pomagają jeszcze dokładniej odzwierciedlać wojenne realia. ASG to zdecydowanie godny przeciwnik dla Paintball'a. "Bawiłem się markerami paintball'owymi jeszcze przed moją przygodą z ASG i, według mnie, Air Soft zdecydowanie wygrywa! Te emocje podczas skradania się, uciekania przed grupą wrogów, czy podczas doskonale zaplanowanych wojennych akcji z użyciem radia, są po prostu nieopisane." - mówi Sobotman, dowódca drużyny AnimaVillis. W Tarnowie w ASG bawi się dosyć spora grupa osób, wraz kolegami z całej małopolski na strzelanki spotykają się raz w tygodniu - w weekend. "Zabawa jest świetna! Już nie mogę doczekać się niedzieli, moja bateria jest już naładowana!" - mówi Mateusz z klasy 2i

Duzek



Spotkanie w Czarnej

Konserwa na kółkach

KONSERWA NA KÓŁKACH



Budzisz się, otwierasz oczy i orientujesz się, że znowu zaspasłeś. Wykonujesz najpotrzebniejsze czynności i biegniesz ile sił w nogach na odległy przystanek. Cudem wsiaadasz do odjeżdżającego autobusu. Wsiadasz... hmm jeśli w ogóle to tak można nazwać - WCISKASZ SIĘ. Rozglądasz się

po pojeździe i nie widzisz ani krzty wolnego miejsca. Czujesz się jak sardynka w puszcze. Odliczasz kolejne minuty, sekundy do widoku upragnionego przystanku. Nagle pojawia się nadzieja. Na drugim końcu autobusu widzisz wolne miejsce. Przedzierasz się przez tłum ludzi niczym przez dżunglę i dopadasz wymarzone siedzenie.

Siedzisz wygodnie i delektujesz się jazdą w zatłoczonym, dusznym, ryczącym pojeździe. Jednak sielanka nie trwa długo. Już na następnym przystanku wsiada grono starszych pań wracających z porannej mszy. Wspominają na głos wczorajszy odcinek "Mody na sukces". Narzekają na dzisiejszą młodzież. Mimo iż w autobusie

zwolniło się parę miejsc, one przeciskają się przez cały autobus w poszukiwaniu dogodnych siedzeń. Całkiem przypadkiem upatrzyły sobie twoje. Zbliżają się, potrącając ludzi swoimi pakunkami, torbami, reklamówkami i docierają do celu. Ty strachliwie odwracasz wzrok i masz nadzieję, że dziś nie zaatakują.

A jednak. Już po Tobie. Rzucają na ciebie krzywe spojrzenia, sapią i głośno rozprawiają na temat swoich dolegliwości. A to stawy je bołą, a to kręgosłup. Ty dłużej nie wytrzymujesz i odpuszczasz. Wstajesz i z grymasem na twarzy, ustępujesz miejsca. Starsze kobiety spoglądają na Ciebie ze zwycięską twarzą.

Znów droga minęła "wygodnie i przyjemnie". Wsiadasz. Jednak niezadarny kierowca przycina ci plecak i zamyka drzwi. Rusza, nie zwracając uwagi, że zostajesz uwięziony. Po krótkiej chwili wszystko jest już w porządku. Po takich przejściach wiesz, że czeka cię ciężki dzień w szkole, a potem powrót cudownym pojazdem komunikacji miejskiej. Nie ma co się rozpisywać na temat drogi powrotnej, ponieważ jest ona taka sama, bądź nie daj Boże, jeszcze gorsza. Z takim bądź podobnymi problemami w tarnowskich autobusach, busach czy pociągach, boryka się każdy z nas. Pojazdy są ciasne, brudne, a przede wszystkim stare. A my zwykli, szarzy obywatele, nic na to poradzić nie zdołamy. W drodze takimi środkami transportu, możemy tylko pomarzyć o miłej i wygodnej podróży. Już chyba zawsze, jadąc w autobusie, będziemy czuć się jak mięso w konserwie. Buszu&Królka



Mistrzowie Mis- trzo- wie są wśród nas

Mistrzowie są wśród nas

Kacper Romanowski, kapitan drużyny Akademii Futsal Tarnów opowiada o sekretach swoich sportowych sukcesów.

Redaktorzy: Witamy Kacper: Cześć!)

R: Jak długą drogę musiałeś przebyć, aby dojść do stanowiska, na którym teraz jesteś?

K: Przede wszystkim ciężkie treningi, ogromne poświęcenie i skupienie na meczach futsalowych.

R: Co czujecie jako drużyna mistrzów?

K: Wraz z Michałem Gąsiorem oraz Piotrem Marszałkiem, którzy również są uczniami naszej szkoły i przyczynili się do tego sukcesu, jesteśmy dumni i szczęśliwi, bo wiemy, że osiągnęliśmy to dzięki naszej pracy i oczywiście dzięki trenerowi Jakubowi Drwalowi, który niegdyś był uczniem naszej szkoły.

R: Czy sukces przyczynił się do waszego dalszego rozwoju?

K: Przede wszystkim motywuje nas to do dalszej, ciężkiej i sumiennej pracy, ponieważ mamy na uwadze to, że w tym roku czekają nas Mistrzostwa Polski U-18 i U-20.

R: Powiedz nam, jak udaje Ci się pogodzić naukę wraz z treningami, ponieważ wiemy, że jesteś bardzo dobrym uczniem. Zdradź nam, jak Ty to robisz?

K: Nie ukrywam, iż poświęcam na to sporo mojej energii, gdyż gramy co najmniej 4 razy w tygodniu, w tym często mamy mecze wyjazdowe, które pochłaniają cały mój dzień. Staram się wypełniać wszystkie moje obowiązki zarówno dotyczące szkoły, jak i zajęć pozalekcyjnych jak

najlepiej.

R: Czy łączysz swoją przyszłość z futsałem?

K: Piłka to coś, co kocham i chciałbym uprawiać ten sport jak najdłużej.

R: Czy tym sposobem spełniają się Twoje marzenia?

K: W pewnym stopniu tak, lecz resztę moich marzeń chciałbym pozostawić dla siebie.

R: Jakie są Twoje inne zainteresowania?

K: Interesuję się wieloma rzeczami- np. muzyką rockową.

R: Powiedz nam, kogo uważasz za swój autorytet godny naśladowania?

K: Trudno wybrać jeden wzór, jednak jeśli jestem już zmuszony to myślę, że będzie to Luis Amado, bramkarz reprezentacji Hiszpani.

R: Podsumowując stwierdzamy, że większa część Twojego życia toczy się wokół futsału.

K: <uśmiech>

R: Życzymy więc dalszych sukcesów zarówno na płaszczyźnie szkolnej jak i sportowej.

Blondi&Buła



Interesuję się wieloma rzeczami - np. muzyką rockową.

Wymiana Polska-Irlandia

Zdziwienie, zadowolenie, dobra zabawa i nauka o tolerancji

Corocznie w III LO organizowane jest wiele wymian i wycieczek międzynarodowych. W tym roku nic się nie zmieniło. Dzięki zaangażowaniu uczniów i nauczycieli, a głównie pani prof. Edyty Nowak i pani prof. Agaty Kowal, w przedostatnim tygodniu lutego w naszym mieście zagościła grupa z Irlandii.

Nasi zagraniczni koledzy przylecieli na pokładzie samolotu na lotnisko w Balicach.

Nasze pierwsze reakcje nie były zbyt entuzjastyczne.

Po pierwsze, wszyscy byli młodszy niż oczekiwaliśmy. Polska młodzież spodziewała się spotkania z "młodzieżą". Na lotnisku pojawiła się jednak grupka dzieciaków w przedziale wiekowym 14-16 lat. Dopiero po chwili zza drzwi odprawy celnej wyszło kilka starszych osób, porównywalnych wiekiem do nas. Od tego momentu zaczęła się nasza tygodniowa przygoda, a właściwie tygodniowa integracja. Okazało się, że śnieg dla Irlandczyków to prawdziwa gratka. Nie było dnia, w którym nie tarzali by się w nim czy rzucali śnieżkami. Odbiegając od zachowania celtyckich kolegów trzeba nadmienić, że ogólnym

tematem wymiany była tolerancja wobec mniejszości narodowych, sprzeciw nazizmowi i innym formom naruszenia godności ludzkiej i stosunków międzyrasowych.

Mówiąc o prawach człowieka, nie można pominąć faktu, że odwiedziliśmy krakowską siedzibę Amnesty International, gdzie pokazano nam prezentację o dyskryminacji ludzi oraz o działalności takich organizacji jak w/w. W związku z tematem wymiany, codziennie uczestniczyliśmy w warsztatach, na których uczyliśmy się o tolerancji na świecie. Na zajęciach organizowanych naprzemiennie przez uczestników, wymienialiśmy się kulturowymi doświadczeniami.

Niewątpliwie najlepsze w całej wymianie było pożywienie, jakim nas karmiono. Nie było w naszej grupie osoby, której nie smakowałyby posiłki a niektórzy zjadali, a właściwie pochłaniali, po kilka porcji. Wyszło na jaw zróżnicowanie kulturowe. Mówiąc krótko, Irlandczykom nie smakowało. Oni chcieli tylko: "chicken & chips" (kurczka z frytkami). Czas spędzaliśmy nie tylko na nauce i jedzeniu. W chwilach wolnych oddawaliśmy się rozrywce. Zarówno nam,

jak i grupie irlandzkiej, niezmiernie podobał się wypad na gokarty. Wielu odkryło, że zamiast krwi w żyłach, posiadają wysokooktanową benzynę. Doszliśmy do jednego wspólnego wniosku: wszystkie narody kochają rywalizację.

Oprócz gokartów zaliczyliśmy też kilka innych wypadów. Odwiedziliśmy stadninę koni, a właściwie ranczo "Furioso" w Starych Żukowicach, gdzie mieliśmy okazję pojeździć konno, spróbować tradycyjnej polskiej kuchni, a wieczorem wszyscy pojeździliśmy na kuligu, na saniach ciągniętych przez dzielne rumaki. Goście mieli również okazję dowiedzieć się czegoś o historii naszego kraju, bo nie można zapomnieć o wycieczce do Oświęcimia, gdzie wszystkich poruszyła tragedia naszego narodu, zgotowana

nam przez Nazistowskie Niemcy za czasów II wojny światowej. Niestety wymiana trwała tylko tydzień, wszyscy uważali, że powinno to trwać znacznie dłużej. Ostatniego dnia wymiany, a właściwie



ostatniej nocy, gościliśmy w restauracji "Safir", gdzie wręczyliśmy grupie irlandzkiej drobne upominki, przypominające o naszym kraju. Niestety następnego dnia, z samego rana nasi koledzy

z zagranicy musieli wracać do domów. Na lotnisku polały się łzy, ale wiemy, że jeszcze się zobaczymy. W październiku następnego roku szkolnego, to my będziemy gośćmi z zagranicy. Wszyscy

nie mogą się doczekać. Już wyobrażamy sobie co nas może tam czekać.

Usage

Xero z kota

Xero z kota

Wszystkie wrażliwe i czułe osoby miały kiedyś, lub mają w posiadaniu, włochatego towarzysza, który dotrzymuje im towarzystwa w każdej chwili. Mowa oczywiście o zwierzętach, jednak ja pragnę skupić się na prawdziwym stworze antypieskim, zwanym kotem.

Miałam swego czasu kota, a właściwie kotkę o imieniu Felusia. Nie było to wyszukane imię, chciałam obdarować ją polskim żeńskim imieniem, jak np. Stanisława czy Halina, jednak moi domownicy wyrazili stanowczy sprzeciw. Została więc Felusia.

Przeurocze

zwierzątko jednak miało charakterek. Była zawsze głodna, chyba, że właśnie zjadła, przy czym słowo właśnie liczy się do 5 minut włącznie.

Następną jej wadą było to że nieważne, ile kuwet ze żwirkiem by kupić, to ona i tak zrobi „to” na środku dywanu, lub co gorsza, w miejscu trudno dostępnym (czytaj: za szafą). Ale przecież to nie powód, by choć przez chwilę przestać ją kochać. Nastąpił jednak taki moment, kiedy Felusia zaczęła pokazywać swoje pazurki. W przenośni i dosłownie. Nie było

siły i chęci, aby poskromić tak krnąbrne zwierzę.

Ta chwila musiała kiedyś nastąpić. Otóż, moja o parę lat starsza siostra położyła ją na kserze. W sekundzie zamieniło się ono w diabelską maszynę, służącą do porywania dusz niczego niespodziewających się ofiar. Felusia - cudowne, potulne zwierzątko, zostało skserowane. Jej futro i mała śliczna mordka odbiły się na kartce A4.

Po tym zdarzeniu, Felusia miała małe spustoszenie w swoim mózgu. Nie docierały do niej żadne polecenia. Nie pomagały groźby i prośby. Promieniowania X i Y pochłonęły jej umysł całkowicie. Felusia uciekła.

Jolka



W promieniach

W promieniach wiosennego słońca...

Zapomnij o szarości i ponurych kolorach! Modne ubrania na wiosnę 2010 są dowodem na to, że w tym sezonie będą królowały: moc kolorów i blask tkanin!

Kolor pomarańczowy to silny trend na rok 2010! Możesz wybrać akcesoria w tym energetycznym odcieniu, np. szpilki lub wciąż modne torebki - kopertówki. Pamiętaj, że ciekawym połączeniem będzie zestawienie ich z brązowymi, czy też bordowymi ubraniami. Duże okulary słoneczne podkreślą Twój niesamowity wygląd i sprawią, że będziesz wyglądać glamour w każdej sytuacji. Modne naszyjniki przyciągną uwagę każdego mężczyzny oraz dopełnią Twój wizerunek. Pamiętaj, że tutaj liczy się ilość a niekoniecznie jakość, najważniejszy jest efekt końcowy!!! Jeśli chcesz, aby Twój strój wyglądał świeżo i elegancko, wystarczy, że dodasz do niego najmodniejsze w tym sezonie buty na wysokim obcasie, tak zwane „Platformy”. Możesz nosić je do obcisłych i krótkich sukienek a efekt będzie olśniewający. To tylko kilka propozycji na nowy sezon. Pamiętaj, że wiosna to okres, w którym możesz pozwolić sobie na szaleństwo i łączyć kolory w dowolny sposób, tworząc swój własny styl, pamiętając o trendach na rok 2010. Być może wiele z tych rzeczy masz już w szafie?

Blondi

Artykuł o niczym

ANKIETA - co to jest nic?

Czy zastanawialiście się kiedykolwiek nad pytaniem: co to jest NIC? Specjalnie dla Was przeprowadziliśmy szkolną ankietę na temat wiedzy i poglądów uczniów o niczym.

Uważamy, że pytanie to ukazuje częściowy iloraz inteligencji ankietowanego.

Uzyskałyśmy następujące odpowiedzi:

najczęściej pytani stwierdzali, że nic to brak czegoś,
- (dla niektórych nic to brak c to brak odpowiedzi, cisza),
nic to żadne coś,

nic to przeciwieństwo do wszystkiego lub czegoś, słowo przeciwstawne do słowa wszystko, jest pewnego rodzaju aksjomatem ciężko definiowalnym,
antycoś, przeciwieństwo czegoś,

pustka,

według ateisty nic to to, co będzie po śmierci,
niczego nie ma

nic to takie coś, co jest niczym,
jeden wielki ****

brak pieniędzy,

nic to taka rzecz, która nie jest rzeczą, bo jest niczym, a jak nie jest niczym, to jest czymś, ale skoro jest czymś, to nie będzie też niczym, wiąże się to ogólnie z pojęciem nicości, która jest opozycją do wszechświata, który nie wiadomo czym jest, czyli w sumie nic,
- „nic to według mnie takie coś, którego nie ma lub które się nie wyróżnia, dlatego też przez określenie nic możemy określać osoby, które są niewyraźne albo w ogóle beznadziejne, lub które mi się nie podobają, a jak ktoś mi się nie podoba, to uważam, że jest niczym,
- przychodzi królik do misia

do sklepu, i pyta: Czy jest nic? Miś odpowiada, że nie ma. Następnego dnia przychodzi znowu i dostaje taką samą odpowiedź. Za trzecim razem pyta, czy jest nic. Na to miś bierze kluczyk do piwnicy i zaprowadza tam królika, po czym gasi światło i pyta: "Widzisz coś?" - „Nic.” - „To bierz 2 kilo i...idź.”, - nic to jest pewnie coś, czego nie ma bezmaterialne, bezpostaciowe, bezduchowe, taka czarna dziura - duża i głęboka - która jest egzystencjonalną pustką, - NIC (Network Interface Card) - międzynarodowe określenie na kartę sieciową lub inny podobny interfejs sieciowy, - nic to pojęcie abstrakcyjne, które kojarzy się z brakiem czegośkolwiek, a cokolwiek to wszystko, co nas otacza. Wszystko, co jest materialne, bądź niematerialne. Wszystko, co możemy odczuwać i możemy wiązać doświadczenia, zmysły, czas, przestrzeń. Nicość to brak czegośkolwiek, nie można czuć nic, nawet jak się śpi, to się coś czuje, nie ma takiej sekundy w życiu człowieka, kiedy

o niczym się nie myśli ani nic się nie robi. Jeśli leżymy i potocznie mówiąc: "Nic nie robimy." to i tak wykonujemy jakąś czynność, niemożliwością jest robienie niczego, twierdzenie matematyczne kl 2i : dla każdego x należącego do zbioru, który jest dopełnieniem zbioru nicości, x jest cosiem, natomiast dla każdego x należącego do zbioru nicość, czyli zbioru jednoelementowego o elemencie nic, nic jest jedynym elementem tego zbioru, nic to taki potwór, który gryzie ludzi po stopach.

Jeżeli dalej jesteście żądni wiedzy na temat niczego, zapytajcie wujka Google. :)

rozowawiewiorka

XXL

XXL

W świecie mody wielkie zmiany. Projektanci zaczęli promować puszyste kobiety. Czy to oznacza, że nareszcie modelki mogą być normalnie i porzucić swoje nędzne rozmiary 0? Taka wiadomość sprawiłaby ulgę wielu kobietom. Ciągłe liczenie kalorii i zamawianie sałatek w chwili, gdy mamy ochotę na krwisty befsztyk, przeszłoby do historii. Bezwstydnie można byłoby się afiszować ze swoimi wałeczkami i obfitymi kształtami.

Media już zaczęły promować całą akcję. Włoska redakcja Vogue'a uruchomiła nawet serwis internetowy, przeznaczony specjalnie dla kobiet

o rozmiarze plus size. Zamieszczone tam porady i stylizacje, pomogą wyeksponować walory każdej figury. Na wybiegach również coraz częściej goszczą dziewczyny o zdrowych kształtach. Jak wiadomo nie od dziś, w modzie wszystko z czasem powraca do łask. Dlaczego więc nie dać szansy rubensowskiemu kształtowi?

Wielu projektantów nadal jednak nie może przekonać się do dorodnych kobiet. Ciągłe lansują niezdrową chudość. Karl Lagerfeld, Prada czy Versace, mają specyficzne opinie na temat piękna. Uważają, że w ich branży nie ma miejsca na niedoskonałości.

Chłopięce figury z pewnością podobają się homoseksualistom, których w modowym świecie nie brakuje, ale czy to wystarczający argument, by dopuszczać do wzrostu zaburzeń odżywiania wśród młodych ludzi? Przecież wiele nastolatek porównuje się z supermodelkami, popadając w kompleksy i tracąc poczucie własnej wartości. Może już nadszedł czas, by położyć temu kres? Przecież kochanego ciała nigdy za wiele. Zresztą, mężczyźni uważają pełniejsze figury za bardziej sexi. Dajmy im więc powody do radości i sięgnijmy po zasłużony kawałek tortu.

Ajsza